Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. - P. K. O. Nr. 151.100.

500 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 14.000, z odnosz. do domu M. 15.000. Zamiejsc. M. 15.000. Zagranicą Mk 25.000

Nr. 105. — Rok VI. Kraków, wtorek 15 maja 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Przed nową wojną z Rosją!

Plan francusko-angielskiej krucjaty przeciwko Rosji. — Sojusz polsko-rumuńsko-czeski. — Polska obsadzi Gdańsk. — Doniosłe skutki podróży marsz. Focha.

Wiedeń. (Tel. wł.).

W związku z ostatnią notą angielską do rządu sowietów, która jak wiadomo utrzymana jest w tonie energicznym i nosi charakter ultymatywny, przybył do Londynu Krassin, aby starać się zażegnać grożące sowietom zerwanie stosunków dyplomatycznych z Anglją.

Prasa niemiecka podkreśla, iż nota angielska może stać się dla Europy tem, czem była w r. 1914 nota austro-węgierska do Serbji, tj. może wywołać nową zawieruchę wojenną. Również i koła londyńskie zapatrują się na sytuację bardzo sceptycznie.

Dzienniki niemieckie upatrują również w podróży marsz. Focha do Polski związek z ogólną sytuacją europejską. Francja, piszą dzienniki te — ma dostarczyć Polsce amunicję, artylerję i aeroplany na nową wojnę z Rosją, jednocześnie Polska zawrzeć ma konwencję militarną z Czechosłowacją, a ponadto obsadzić Gdańsk, wzamian za co sporne kwestje (Jaworzyna? — Przyp. Red.), jakie istnieją między Czechami a Polską, rozstrzygnięte mają być na korzyść Czechosłowacji.

Marsz. Foch ma podobno również wyjechać w najbliższych dniach do Bukaresztu celem przygotowania Rumunji do wojny z Rosją.

Cały ów plan wojny z Rosją wygotowany ma być za wspólnem porozumieniem Francji z Anglją. (Wiadomości te podajemy z obowiązku dziennikarskiego podkreślając, iż pochodzą one ze źródeł niemieckich. — Przyp. Red.).

Szczegóły zamordowania delegata rządu rosyjskiego

Worowskiego w Lozannie.

Bliższe szczegóły zamachu. — Policja nie ponosi żadnej winy, gdyż Worowski nie chciał ochrony. — Listy z pogróżkami. — Sekcja zwłok.

Lozanna. (AW.)

Bliższe szczegóły zamordowania Worowskiego przedstawiają się następująco:

Około godziny 9-tej wieczór zasiadła delegacja rosyjska do stołu w restauracji, a oprócz Conradiego nikogo nie było na sali. Gdy Conradi ukończył swoje śniadanie, zażądał kieliszka koniaku, by uspokoić swoje nerwy. Następnie przystąpił zupełnie pewnie do Worowskiego i strzelił do niego z tyłu w głowę tak, że kula wyszła przez czoło; następnie oddał szybko cztery strzały do dwóch pozostałych delegatów. Lżej ranny delegat Ahrens usiłował wyjąć rewolwer i strzelić do zabójcy, nie mógł tego jednak uczynić z powodu osłabienia i silnego upływu krwi.

*

Szwajcarska policja kantonalna zwróciła się przy rozpoczęciu drugiej konferencji lozańskiej do delegacji rosyjskiej z zapytaniem, czy delegacja życzy sobie, by policja roztoczyła opiekę nad delegacją rosyjską. Na to odpowiedział Worowski, jako przewodniczący delegacji, że nie uważa podobnej ochrony za konieczną. Oprócz tego nie doniósł Worowski ani razu policji o listach z pogróżkami, jakie w ostatnich dniach miał otrzymać.

*

Zwłoki Worowskiego zostały przewiezione onegdaj w celu zbadania do uniwersyteckiego instytutu patologicznego. Stan zdrowia lekko rannego Ahrensa jest zadowalający, natomiast stan zdrowia sekretarza Dibilkowskiego jest narazie groźny. Został on przewieziony do szpitala, gdzie poddano go operacji w celu wyjęcia dwóch kul, które utkwiły w brzuchu, operacja jednak nie doprowadziła do pomyślnego rezultatu.

Wizyta japońska.



Nasza rycina przedstawia wizytę japońską. Gospodyni domu przyjmuje na kuczkach dwie damy japońskie, które przybyły w odwiedziny.

Niemcy wysadzają mosty w powietrze.

Düsseldorf. (PAT.) Most na kanale Ren-Herne został częściowo wysadzony w powietrze. Komunikacja jest przerwana. W związku z tem aresztowano burmistrza miasta Osterfelda, zaś na miasto nałożono grzywnę.

Prowokacje niemieckie.

Bordeaux. (PAT.)

W pociągu, jadącym z Kolonji do Berlina, na terytorjum nieokupowanem Niemiec **kilku oficerów niemieckich napadło na kapitana Morange**, wchodzącego w skład misji generała Nolletta w Berlinie, przyczem oficerowie ci **pluli na napadniętego i pobili go pięściami.** Policja niemiecka ograniczyła się zaledwo do zapisania nazwisk napastników.

Napad na b. premjera francuskiego.

Paryż. (AW).

Były prezydent ministrów Caillaux został podczas przechadzki w Tuluzie napadnięty przez jednego ze swoich przeciwników politycznych (monarchistę) i zraniony w głowę uderzeniami laski, przyczem doznał silnego upływu krwi. Caillaux został odwieziony do szpitala; stan jego zdrowia nie budzi obawy.

(Jest to nowy epizod senzacyjnej walki między „Kamelotami króla“ a republikanami, o której onegdaj pisaliśmy. Przyp. Red.).

Śmierć żony Massaryka.

Praga. (PAT.)

Małżonka prezydenta Massaryka zmarła w nocy z dnia 12 na 13 b. m.

Jak żegnał Kraków Marsz. Focha.

Trzeci i ostatni dzień pobytu Marsz. Focha w Krakowie.

Pochmurny ranek zaniepokoił Krakowian, pragnących wziąć udział w dalszej uroczystości przyjęcia Dostojnego Gościa. Na szczęście jednakowoż pogoda, choć nieco kapryśna, nie spłatała Krakowowi figla i msza św. polowa na Rynku głównym, jako też defilada wojsk na ul. Straszewskiego odbyła się bez udziału deszczu i przy umiarkowanym chłodzie wiosennym. Na plac rynkowy wyległy od wczesnego już rana niezmierzone tłumy ludności, która utworzyła wraz z wojskiem i organami bezpieczeństwa publicznego nieprzerwany szpaler w kształcie czworoboku od Sukiennic począwszy aż po linję C—D. W zamkniętym w ten sposób czworoboku ustawiły się bataljony wojsk: piechoty, artylerji, konnicy i saperów z orkiestrami. Przed frontem wojska zajęli miejsca generałowie, oficerzy sztabu generalnego, przedstawiciele władz rządowych i miejskich, oraz zaproszeni goście, otaczając ołtarz, wzniesiony u wyjścia ze Sukiennic vis a vis ul. Szewskiej. Po lewej i prawej stronie ołtarza, przybranego bogato kwieciem i zielenią, stanęły delegacje Stowarzyszeń i cechy z insygnjami i sztandarami. Z prawej strony ołtarza zajęło miejsca Tow. śpiew. „Echo“ i orkiestra wojskowa.

Msza św. polowa.

W parę minut po ogdz. 10 rano zajechało od strony ul. Grodzkiej pod ratusz auto **z Marsz. Fochem,** oraz samochody wiozące generalicję francuską i polską i osoby cywilne, wchodzące w skład świty.

Marszałek Foch wysiadł z auta i przy dźwiękach Marsyljanki przeszedł przed frontem batalionów każdego rodzaju broni W. P. z osobna, idąc w otoczeniu min. spraw wojsk. gen. **Sosnkowskiego,** gen. **Dupont,** gen. **Hergault,** gen. **Szeptyckiego,** gen. **Rozwadowskiego,** gen. **Żeligowskiego,** gen. **Cikla,** gen. **Tinza,** gen. **Truszkowskiego,** gen. **Minkiewicza,** gen. **Ledochowskiego** i innych. Po dokonanym przeglądzie stanął Dostojny Gość nasz przed ołtarzem, u którego stopni powitał Go ks. gen. Niezgoda, celebrujący mszę św. Marszałek Foch dotknął ręką kropidła ze święconą wodą i przeżegnał się. Rozpoczęła się msza. Na ustawionym u stopni ołtarza fotelu siadł **Marszałek Foch, mając po lewej min. spraw wojsk. Sosnkowskiego, po prawej** zaś Marsz. **Piłsudskiego,** który tuż przed rozpoczęciem się mszy św. przybył. Za fotelem i krzesłami ustawili się min. **Panafieu,** gen. **Dupont,** gen. **Hergault,** mjr. de **Mierry,** kpt. **Lhopital,** gen. broni **Szeptycki,** generalicja, oficerowie sztabowi, prez. **Federowicz,** rektor Un. Jag. **Natanson,** wojewoda **Gałecki** i inni. W czasie mszy św. śpiewało „Echo“ „Kto się w opiekę“, „Serdeczna Matko“, „Sanctus“, muzyka zaś odegrała „Chwalcie łąki“ i inne pieśni kościelne. Na ewangelję i podniesienie wojska prezentowały broń w postawie, jak struna wyciągniętej. Msza się skończyła. Nastąpiła uroczystość dekorowania oficerów polskich orderami Republiki Francuskiej.

Odznaczenia.

W imieniu Rzpltej Francuskiej udekorował Marszałek Foch Legją Honorową generałów: **Kosteckiego** i **Ledochowskiego,** pułkowników: Langauera, Łukomskiego, Bystrama, mjra Becka, rotmistrzów: Schmidta i Kieplsza, por. Dziesłowskiego i ppor. Siemiałkowskiego, poczem orkiestry odegrały hymn narodowy Francji, wojsko zaś prezentowało broń.

Defilada.

Piechotą od ołtarza na przełaj przez rynek główny udał się **Marszałek Foch** ze swą świtą ku ul. św. Anny przez ul. Jagiellońską i planty na stopnie u wylotu ul. Wolskiej. Tu się zatrzymał, mając za sobą świeżą majową zieleń plant krakowskich i morze głów ludzkich. Wymieniona już parokrotnie generalicja i znakomitości cywilne Krakowa zajęły miejsce obok Marszałka Focha i Marszałka Piłsudskiego. Nastąpiła defilada. Na czele wojsk jechał na pięknym koniu gen. **Tinz,** który następnie po przedefilowaniu przyłączył się do orszaku Marszałka Focha. Muzyką 20 p. p. ustawiła się vis a vis Dostojnego Gościa, zamykając sobą ul. Wolską. Poczęły ciągnąć wojska w następującym porządku: **bataljon 20 p. p., kompanja 5 p. saperów, dwie kompanje 1 p. kolejowego,** które swym wzorowym marszem wywołały uśmiech zadowolenia na twarzach obu Marszałków, następnie kompanja „Strzelców“ (niewiadomo, czemu między regularne wojsko wplątana). W dalszym ciągu postępowała **orkiestra 8 p. ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego na koniach,** która zluzowała orkiestrę 20 p. p., by przygrywać w czasie defilady swemu pułkowi. Trzy szwadrony **8 p. ułanów i pluton karabinów maszynowych** tegoż pułku zamknęły pierwszą część defilującego wojska. Dalej następowały: **orkiestra 5 p. a. c.,** która stanęła na miejscu orkiestry 8 p. ułanów, baterja **5 D. a. k.,** baterja **6 p. a. p.,** baterja **21 p. a. p.** i baterja **5 p. a. c.** Imponująco wyglądały zamykające defiladę **auta pancerne: „Dziadek“, „Szeptycki“, „Zagłoba“, „Kmicic“, „Jasiek“ i „Poznańczyk“.** Drugą tę część defilady prowadził wzorowy i z krwi i kości żołnierz polski **pułk. Frendl.** Na samym końcu defilowała przed Dostojnym Gościem **Banderja Krakusów,** strojna i barwna. Po odbytej defiladzie **Marszałek Foch wyraził gorące uznanie z powodu doskonałej postawy armji inspektorowi gen. broni Szeptyckiemu i gen. Tinzowi,** który prowadził defiladę.

Parada skończona. Zajechały auta. Do pierwszego, przybranego kwieciem, wsiadł **Marszałek Foch, min. Sosnkowski i wojewoda Gałecki.** Następnie ruszyli **gen. Dupont, gen. Hergault, marsz. Piłsudski, ppułk. Wieniawa-Długoszewski, gen. broni Szeptycki, min. Panafieu, rtm. Pusłowski, rektor Natanson, gen. Czikel, gen. Żeligowski** i reszta generalicji i sztabowców. Cały ten szereg pojazdów ruszył do teatru im. Słowackiego.

Koncert tysiąca dzieci.

O godz. 11 odbyło się w teatrze im. Słowackiego przedstawienie dzieci p. t. „Przebudzenie Wiosny“. Podczas pierwszego aktu przybył do loży urzędowej Marszałek Foch wraz **z najbliższem otoczeniem.** Na chwilę przerwano przedstawienie i zabrzmiała Marsyljanka, **a po niej huragan oglasków.** Ze względu na krótkość czasu, jaki Marszałek Foch mógł przepędzić w teatrze, dyr. Isepi zmienił program i zaprodukował mazura, odśpiewanego przez morze głów dziecięcych, a następnie odtańczonego dziarsko przez cztery pary w krakowskich kostjumach.

Zabrzmiała ponownie Marsyljanka, oklaski i serdeczne okrzyki, a widownia prawie opustoszała, publiczność bowiem zaległa westybul, gdzie Marszałkowi podziękowała za przybycie p. Andruszkiewiczowa imieniem Koła Pań T. S. L., ofiarowując od dzieci chusteczkę, zdobną w zakopiańskie koronki.

Śniadanie u hr. Tarnowskiego.

O godz. 1 po południu **Marsz. Foch** wziął udział w śniadaniu, wydanem przez hr. Zdzisławów Tarnowskich. Do stołu zasiedli: na obu końcach hr. Tarnowski i hr. Raczyński, wzdłuż stołu kolejno: gen. Rozwadowski, ks. Lubomirski. woj. Gałecki, hr. Fr. Potocka, Marszałek Piłsudzki, hr. Tarnowska, Marszałek Foch, hr. Raczyńska, gen. Dupont, hr. Zamojska, mjr. de Mierry, naprzeciw zaś gen. Czikiel, ks. Sapieżyna, gen. Hergault, hr. A. Potocka, min. Panafieu, ks. biskup Sapieha, min. Sosnkowski,, ks. Lubomirska, gen. br. Szeptycki, prez. m. Federowicz, oraz kpt. Lhopital. W czasie śniadania przemawiał i witał Dostojnego Gościa hr. Tarnowski, Marszałek zaś krótko a serdecznie odpowiedział, poczem Marszałek wrócił do siebie, skąd udał się na zwiedzenie Wawelu.

Na Wawelu.

U bram kościoła powitał Marszałka ks. prałat Podwin, poczem goście udali się do grobów królewskich , gdzie **Marszałek Foch złożył olbrzymi bukiet prześlicznych kwiatów na grobowcu ks. Józefa Poniatowskiego z napisem na wstędze: Marszałek Foch — Marszałkowi Poniatowskiemu.** Dłuższą chwilę zatrzymał się nasz Gość przy grobie króla Batorego, poczem zwiedził kościół, skarbiec, kaplicę Zygmuntowską i udał się na dziedziniec zamkowy. Marszałka oprowadzał i objaśniał prof. Mycielski, drugą zaś grupę rotm. Pusłowski. Na dziedzińcu wpisał się Marszałek p. Aleksandrze Jordaonsównie do pamiętnika i przyjął od niej album Wawelu z akwarelami Tondosa. Nastąpiło serdeczne pożegnanie. Marszałek wrócił do D. O. K.

O godzinie 8 wieczorem podejmował Marszałka Focha obiadem b. prez. Rady min. prof. Dr. J. Nowak w swoich apartamentach.

Odjazd.

Już o godzinie 9-tej peron dworcowy, z którego miał odejść pociąg wiozący Gościa, zapełnił się osobistościami ze sfer administracji cywilnej, wojskowości, władz miejskich i przedstawicieli nauki, oraz stowarzyszeń.

20 p. p. wystawił kompanję honorową pod dowództwem kap. **Wrony.**

Generalicja w komplecie; jest gen. **Rozwadowski, Żeligowski i Zieliński,** są: **Czikiel,** Tiur, Ledóchowski, Kostecki i **Minkiewicz.** Są również dowódzca Obozu Warown. **Becker** z adjutantem por. **Treczem,** pułk. **Langauer** i delegacje korpusu oficerskiego.

Wkrótce przybywa gen. **Szeptycki,** który odbiera raport od dowódzcy kompanji i przechodzi przed jej frontem.

Jest już wojewoda **Gałecki,** starostowie **Rzyszczewski i Bal,** kurator **Owiński,** prezydent **Federowicz,** rektor dr. **Natanson,** b. min. **Dudek,** b. prez. min. dr. **Nowak,** nadprokurator **Czyszczan,** radca **Kowalikowski,** dyr. **Prachtel-Morawiański** z zastępcą **Gutkowskim,** prezes Izby Skarbowej **Greger,** dyr. **Rękiewicz, Hr. Zdz. Tarnowski, Hr. Fr. Potocki,** prezes Akad. Umiejęt. dr. **K. Morawski,** p. **Zdz. Morawski, Ks. Wład. Lubomirski,** p. **Rejnold Przeździecki,** p. **Danzel-Redych Laskowski,** konsul czeski **Sedlwy.**

Ogólne zaciekawienie wśród zebranych budzi gen. czeski Holly, który z ramienia swego rządu towarzyszy **Marszałkowi** w drodze do Pragi. Zjawia się i gen. **Dupont,** szef misji wojskowej w Polsce.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, witając Szefa Sztabu Generalnego, Marsz. **Piłsudskiego,** który po powitaniu zebranych i przyjęciu raportu od gen. **Szeptyckiego,** udaje się do swego wagonu, stojącego na bocznicy.

W kilkanaście minut później nadjeżdża Marsz. **Foch** w towarzystwie min. wojny gen. **Sosnkowskiego** i gen. **Hergault.** Wita go burza okrzyków i moc kwiatów, rzucanych przez panie, zebrane na peronie. Marszałek **Piłsudzki** idzie na spotkanie Gościa, który w towarzystwie generalicji przechodzi przed frontem kompanji przy dźwiękach hymnu.

Następuje długa chwila rozmowy obu Marszałków; za ich przykładem idą oficerowie francuscy i polscy, pragnący na odjezdnem zamienić ostatnie słowa pożegnania.

Następuje wreszcie moment odjazdu: obnażają się głowy cywilnych, wojskowi prężą się w ukłonie, orkiestra gra „Marsyljankę“. Obaj Marszałkowie obejmują się w serdecznym uścisku. Krótkie, urywane słowa pożegnań i pociąg unosi Drogiego Gościa przy hucznych okrzykach zebranych na peronie: „Niech żyje Francja! Niech żyje Marszałek Foch“!

Czego domagają się urzędnicy?

Projekt rządowy o uposażeniu urzędników państwowych i poprawki zgłoszone przez poszczególne kategorje pracowników.

Sprawa załatwienia ostatecznego ustawy o uposażeniu urzędników i wojskowych przewleka się w nieskończoność. Rząd jak wiadomo wygotował już dawno projekt (drukowany w całości w „Gońcu Krakowskim“), gotowe są również projekty zmian i poprawek, które opracował centralny urząd pracowników państwowych. Zmiany te dotyczą właściwie tylko spraw czysto formalnych, nie wychodząc poza ramy projektu rządowego.

Główna walka toczy się o rozpięcie stawek liczbowych dla kategorji (grup) od 8 do 5-tej włącznie, tj. grup, w których znajdzie się największa liczba wykwalifikowanych urzędników. Poza tem zaś — poszczególne związki pracowników państwowych zgłosiły szereg poprawek swoistych. Zupełnie słuszną jest poprawka do art. 4, aby rada ministrów władną była przyznać **dodatek nadzwyczajny urzędnikom pracującym** w stolicy, lecz także i pracującym **w Łodzi, we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Wilnie oraz na kresach.** Miejscowości te bowiem częstokroć prześcigają stolicę w szalonym wzroście drożyzny i nie mogą być upośledzane.

Urzędnicy kolejowi znów żądają poprawek co do djyet dziennych, obliczając je jako 1/30 uposażenia miesięcznego odnośnej grupy, domagając, aby brano pod uwagę szczebel najwyższy.

Urzędnicy pocztowi domagają się poprawek przy wynagrodzeniach ubocznych, jak dodatki kasowe od obrotu, tantjemowe, za nocne służby itd.

Również i **nauczyciele szkół średnich** domagają się licznych poprawek, jak np. określenia maksimum ilości godzin pracy tygodniowo na 18.

Ponieważ projekt rządowy przyjmuje dla nauczycieli szkół powszechnych 24 godzin nauki tygodniowo, żądają oni zrównania co do ilości godzin z nauczycielami szkół średnich, to jest redukcji godzin do 18.

Tak się przedstawiają w ogólnych zarysach poprawki, których domagają się poszczególne kategorje urzędnicze.

Rzeczą Sojmu jest teraz, aby jak najprędzej uzgodnić projekt rządowy z poprawkami i ostatecznie załatwić raz tę tak palącą kwestję.

Napad bandytów na pociąg Warszawa—Lwów.

W tych dniach w nocy kilku opryszków napadło na pociąg osobowy nr. 925. idący z dworca Gdańskiego do Lwowa. Zawiadomiony o napadzie komisarjat kolejowy wysłał natychmiast patrol, który w pobliżu nasypu kolejowego, między blokiem Szmulowizna a Grochowem znalazł trzy bele manufaktury i dwadzieścia pięć par sandałek dziecinnych. Następnie policjanci spostrzegli w pobliżu czterech mężczyzn, którzy na widok policji rzucili się do ucieczki w stronę Targówka. Policjanci dali za uciekającymi kilka strzałów lecz bez skutku.

Polscy przemysłowcy nawiązali stosunki aż... z Indochinami!

Co się przywozi z Indochin do nas. — Jakie towary wywozi się wzamian z Polski? — Przemysł bialsko-bielski kroczy na czele!

Biała-Bielsk w maju.

W ostatnich czasach zaczynają się nawiązywać ciekawe stosunki pomiędzy Polską a Indochinami. Ze wszystkich produktów, importowych do Polski z Indochin, w pierwszym rzędzie należy wymienić bawełnę, niezmiernie potrzebną dla polskiego przemysłu włókienniczego, a następnie kawę, pieprz i ryż, kauczuk, tytuń, gumę i wreszcie niektóre gatunki drzew egzotycznych, jak bambus, palisander i t. p.

Ilość produktów wywożonych z Polski do Indochin przewyższa znacznie ilość produktów do Polski przywożonych. Pierwsze miejsce zajmuje tu satyneta z czarnej bawełny: towar ten, wyrabiany w Polsce, ma duży zbyt na Dalekim Wschodzie; znajduje się on **już na rynku indochińskim i jest bardzo poszukiwany przez Annamitów.** Pozatem może Polska eksportować do Indochin: naczynia emaljowane, łóżka i meble żelazne, meble gięte, przybory myśliwskie, tkaniny i kilimy polskie, porcelanę, spirytualja, piwo, chmiel.

Z okręgu przemysłowego bielskiego wywożą w tej chwili do Indochin za pośrednictwem Londynu: **fabryka mebli giętych „Mundus“ meble i naczynia emaljowane, oraz fabryka sukna „I. G. Bathelt's Synowie“ wyroby wełniane.**

Największą trudnością w tym handlu jest konieczność posługiwania się pośrednictwem angielskiem **i brak większych sam obrotowych.**

W każdym razie i to dobre.

Egzaminy wstępne do szkół śred.

Nauka w szkołach powszechnych i średnich trwać będzie do końca czerwca t. j. do 28 tego miesiąca. Od 16 czerwca rozpoczną się w szkołach średnich egzaminy wstępne, które w tym roku przeprowadzone będą nowym systemem lekcyjnym.

System ten polega na tem, że ze zdającemi egzamin dziećmi odbywać się będą lekcje przez szereg dni. Tym sposobem nauczyciele łatwiej i gruntowniej ocenią stopień przygotowania i rozwoju umysłowego egzaminowanych.

Huragan w Zagłębiu Dąbrowskiem

W ub. wtorek nad Zagłębiem Dąbrowskiem **przeciągnął straszny huragan z grzmotami, wichurą i gradem.** Burza trwała przez pół godziny i poczyniła znaczne spustoszenia. **Wszystkie niziny zostały na chwilę zalane wodą.** Grad postrącał liście i kwiecie, a nawet gałęzie drzew. **Wichura łamała słupy telefoniczne i dachy. Domy o słabszych fundamentach trzęsły się w posadach.** Burza z gradem i wichurą stłukła w Zagłębiu kilka tysięcy szyb w oknach. W **Będzinie** i **Dąbrowie** pozrywała burza dachy i **kominy z domów piętrowych.** Takiej burzy, jaka szalała nad Zagłębiem nawet starsi ludzie nie pamiętają.

W Dąbrowie huragan wyrządził olbrzymie spustoszenia, obliczone na kilkadziesiąt miljonów M. Wichura zerwała około 20 dachów, uszkodziwszy mnóstwo drzwi i okien. Olbrzymie również szkody poniósł kościół miejscowy, gdzie wypadła duża ilość dachówki, cegieł i szyb.

Na szczęście, obeszło się bez poważniejszych wypadków z ludźmi i pomocy lekarskiej udzielono tylko czterem osobom, które przy opadaniu zniesionych dachów odniosły lżejsze uszkodzenia. W akcji ratunkowej brała udział **kaszelewska straż ogniowa,** usuwając dachy i zabezpieczając uszkodzone domy.

W Będzinie zostało zerwanych kilka dachów. Na t. zw. Bukowinie huragan rozwalił cały domek. **Na szosie czeladzkiej wszystkie słupy telegraficzne legły pokotem.**

Stosunki zdrowotne w województwie krakowskiem.

Sporadyczne wypadki tyfusu plamistego. — Niema obaw wybuchu epidemji. — Kraków najbardziej dotknięty gruźlicą.

(Ł.) Stosunki zdrowotne na terenie województwa krakowskiego przedstawiają się w chwili obecnej naogół dość pomyślnie. Wiosna tegoroczna nie przyniosła z sobą żadnej groźnej epidemji ani w samym Krakowie, ani w powiatach. Od czasu do czasu tylko pojawiają się wypadki tyfusu plamistego w poszczególnych powiatach, jak nowo-sądeckim, chrzanowskim, nowotarskim itd. są to jednak tylko wypadki sporadyczne, nie pociągające za sobą obaw wybuchu epidemji. W styczniu i w lutym br. panowała **epidemja szkarlatyny** w Krynicy i jej okolicach, została ona jednak całkowicie stłumiona i obecnie niema jej już tam wcale, tak że wyjazd na lato do Krynicy nie przedstawia żadnego zupełnie niebezpieczeństwa.

Dla uwidocznienia pomyślnych naogół stosunków zdrowotnych na terenie województwa krakowskiego mogą posłużyć następujące dane cyfrowe:

W okresie od 15 kwietnia br. do chwili bieżącej w powiecie Bocheńskim zanotowano 4 **wypadki tyfusu plamistego** (w tem 1 śmiertelny), 1 wypadek dyfterji, 5 wypadków płonicy, **5 wypadków śmierci skutkiem gruźlicy.** W powiecie brzeskim w tym samym okresie zanotowano 2 wypadki trachomy (jaglicy); w powiecie Chrzanowskim 1 wypadek tyfusu plamistego, **4 wypadki ospy;** w powiecie Dąbrowskim **4 wypadki tyfusu plamistego;** w powiecie Grybowskim **4 wypadki tyfusu plamistego,** 1 szkarlatyny; w powiecie Jasielskim zanotowano w tym samym okresie 1 wypadek tyfusu brzusznego, **23 wypadki szkarlatyny (w tem 2 śmiertelne).**

W samem mieście Krakowie w okresie od 15 kwietnia po chwilę bieżącą zanotowano 4 wypadki tyfusu brzusznego, (w tem 1 śmiertelny), 1 wypadek tyfusu plamistego, 3 szkarlatyny, 1 wypadek śmierci skutkiem zapalenia mózgu, 1 wypadek dyfterji, 1 trachomy **i 31** wypadków śmierci skutkiem gruźlicy.

Ta ostatnia jedyna pozycja jest najbardziej zatrważająca i wykazuje dobitnie, że **najbardziej z całego województwa dotknięty jest gruźlicą Kraków.** Przyczyny tego stanu rzeczy są rozmaite, najważniejsze tkwią jednak w smutnych **warunkach hygjenicznych naszego miasta, wywołanych brakiem bruków, brakiem wody, nadmierną a szkodliwą dla zdrowia mieszkańców ilością mieszkań suterenowych i piwnicznych, tudzież małą ilością letnisk w pobliżu miasta.**

Brak bruków w Krakowie jest rzeczą wprost horrendalną; miasto nasze jest jedynem chyba miastem europejskiem, w którem wszystkie niemal ulice są szutrowane; skutkiem tego ulice nasze toną stale w czasie pogody w tumanach kurzu, wraz z którym tysiące mikrobów dostają się w płuca nieszczęsnych przechodniów ulicznych. **Powojenny przewrót** w stosunkach mieszkaniowych i stale niestety panujący kryzys mieszkaniowy stały się powodem smutnego faktu, iż całe rodziny zamieszkują dziś skutkiem braku innego odpowiedniego locum mieszkania suterenowe i piwniczne, które podobne są niejednokrotnie do strasznych wilgotnych nor podziemnych. Nory te, w których ściany ociekają wodą, do których nie dochodzi nigdy promień słoneczny, nory pełne wyziewów stęchlizny są świetnem podłożem dla gruźlicy, która też na tym terenie rozwija się zastraszająco.

Również i brak pobliskich letnisk wpływa na szerzenie się względnie utrudnia akcję zwalczania tej strasznej choroby. Dziś gdy podróż dalsza i wyjazd do jakiegokolwiek zdrojowiska połączone są z olbrzymimi kosztami, mało kto może sobie na ten luksus pozwolić. Całe rodziny urzędnicze, cała t. zw. głodna inteligencja skazane są skutkiem tego na przepędzanie upałów letnich w murach miasta i nie mogą zaczerpnąć świeżego powietrza w swe zmęczone płuca. Letniska położone pod miastem byłyby ułatwieniem dla rozwiązania tej trudnej sprawy; gdy jednak inne miasta są o wiele pod tym względem lepiej uposażone, gdy Warszawa posiada swój Wilanów, Milanówek, Urle, Miłosnę i tyle innych pobliskich letnisk, gdy Lwów może łatwo korzystać z położonych w pobliżu Janowa, Brzuchowic, Pustomyt, Lubienia, Zimnej Wody itd. Kraków jest specjalnie pod tym względem upośledzony i poza Wolą nie posiada żadnego pobliskiego letniska, które mogłoby być w letniej porze miejscem schronienia dla mieszkańców miasta.

Złodziej, który przemieniał złoto na żelazo.

Znów sprytne sztuczki złodziejskie, których ofiarą padli Warszawiacy.

Warszawa, w maju.

Do niejakiej Borowskiej, żony masarza warszawskiego zgłosił się onegdaj jakiś jegomość i przedstawiwszy się ze wspólnika jej męża, poprosił o 2 miljony marek, brakujące jakoby do załatwienia tranzakcji na targowisku trzodą chlewną. Masarka uwierzyła w słowa nieznajomego, zwłaszcza, że ten wyjął z kieszeni pudełeczko zawierające dwa pierścionki i złoty krzyż w futerale i powiedział:

— Żeby pani nie bała się, zostawię to jako gwarancję.

Gdy po wyjściu „wspólnika“, masarka zajrzała do pudełeczka, oczom uwierzyć nie mogła. Zamiast klejnotów — **było tam kilka zardzewiałych gwoździ.**

Zawiadomiona policja wszczęła śledztwo i aresztowała sprytnego oszusta, którym był niejaki Antoni Goreczyński, **właściciel dwóch domów w Warszawie, który w podobny sposób** oszukał już jubilera i cukiernika sprzedając im jako przedmioty złote w pierwszym wypadku kłódkę żelazną, w drugim kilka gwintów.

Jak słomianego wdowca chciała „panienka“ utopić.

Fryzjer na wywczasach. — Znajomość z panienką. — Trzej przyjaciele i przejażdżka łódką. Za nogi przyjaciela i do wody.

Onegdaj w Warszawie wybrał się fryzjer Franciszek Guz, słomiany wdowiec, którego żona wyjechała na letnisko, na małą zabawę.

Na bulwarach wiślanych zapoznał się z jakąś **młodą panienką**, ta zaś „przedstawiła“ go swym przyjaciołom trzem osobnikom, którzy zaprosili się odrazu na wódkę. Po małej libacji, zaproponowała panienka przejażdżkę łódką **po Wiśle** i oto kiedy wszyscy razem znaleźli się na środku rzeki, trzej przyjaciele owej panienki **rzucili się na żądnego przygód fryzjera**, i przeszukawszy mu kieszenie **chwycili nieboraka za nogi i wrzucili do Wisły.**

Mimo, że przeszkadzało mu ubranie, Guz zdołał dopłynąć do łodzi i po rozpaczliwej walce wdrapał się na siedzenie, wzywają przeraźliwym głosem pomocy.

Widząc, że go chcą ponownie wrzucić do wody zrozpaczony Guz chwycił wpół swą przygodną znajomą i oświadczył:

— Teraz możecie mnie utopić, ale razem z nią!

Wówczas cała przerażona szajka dobiła do brzegu i pozostawiwszy swemu losowi fryzjera umknęła.

Policja wszczęła energiczne śledztwo za sprawcami zamachu na życie słomianego wdowca Guza.

Otwarcie Targów rzemieślniczych w Łodzi.

W piątek po południu nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie stałych Targów rzemieślniczych przy ul. Al. Kościuszki w Łodzi. Na uroczystość tą przybyli przedstawiciele władz, prasy i przedstawiciele cechów, oraz z Warszawy poseł Ilski, pos. Staniszkis i inni. Poświęcenia dokonał ks. prałat dr. Bączek. Targ przedstawiają się bardzo okazale, zawierając wiele pierwszorzędnie urządzonych i zaopatrzonych kiosków.

Zbrojny napad na stację kolejową.

W nocy z 7 na 8 maja niewyśledzeni na razie bandyci napadli na budynek stacyjny we Wołosiance na linji Sambor-Sianki i po silnem ostrzeliwaniu budynku weszli do wnętrza, jednak po rozbiciu kasy nic oprócz biletów nie znaleźli. Policja jest już na tropie bandytów.

O kolej elektryczną do Skał Panieńskich.

Planty przeistoczone w śledziarnię. — Gdzie są płuca Krakowa? — Panieńskie Skały. — Miasto, które dla swych mieszkańców nic nie robi. — Niedola dzieci krakowskich.

Kraków chlubił się zawsze swojemi plantami. I słusznie. Planty krakowskie mogły się stać rezerwoarem świeżego powietrza dla zmęczonych płuc Krakowianina. Mogły — ale się nie stały. **Nikt bowiem w najśmielszych przewidywaniach swych nie przypuszczał, że szczególniej brudna część mieszkańców, zamieszkujących Kazimierz ruszy zwartą ławą na te planty i przeistoczy je w śledziarnię.**

Na pierwszy żer tej śledziarni poszły planty Dietlowskie. Obecnie ten sam los czeka najpiękniejszą część plant od Uniwersytetu aż po kościół Reformatów. Dzieło zniszczenia tej części plant ułatwia ogromnie system krzesełek zapraszających tam właśnie do zgęszczenia tłoku ludzkiego. Dziś ta wspaniała część plant nie jest już miejscem wypoczynku. **Jest to prawdziwy ogród cuchnących małp,** wśród których szanującemu się Krakowianinowi wstyd pokazywać się. Planty przestały odświeżać Kraków, gdyż na nich właśnie utworzyło się **ognisko przenajzaraźliwszych wydzielin, nie wykluczając demoralizacyjnych.** Nikt nie wyśle tam dziś swej córki z obawy, aby z niej nie zrobiono „plantówki“. Kobiety narażane są na najbezwstydniejsze zaczepki, a starcy potrącani i wyśmiewani. Dziatwa krakowska chłonie tam miljardy zarazków. **Gdzież więc są płuca Krakowa?** Gdzie jest to miejsce, na którem można będzie naprawdę odetchnąć świeżem powietrzem bez względu na ilość gromadzącej się publiczności. **Tem miejscem, jedynem zresztą w Krakowie, może być 300 morgowy las na Skałach Panieńskich.** Ale wycieczka do Skał Panieńskich dla dzieci lub zmęczonych pracą jest zbyt uciążliwa. Dorożka zaś w jedną tylko stronę kosztuje 30.000 M. jest to wydatek dla inteligenta i robotnika zbyt wielki. Ale dlaczego miasto nie pomyślało dotąd o wybudowaniu w tej stronie trasy tramwajowej? Dlaczego miasto nic nie robi dla zdrowia mieszkańców? Dlaczego panowie radni milczą i nic o tem wiedzieć nie chcą. **Wielką naprawdę miałby zasługę ten, ktoby inicjatywę w tej sprawie wśród kół miarodajnych podjął.** Nie wiem do kogo mam apelować. Może uczyni to Związek Urzędników Państwowych, który zakłada w tej stronie „Osiedle“, może dopomni się o to **Kuratorjum szkolne** imieniem potrzeb zdrowotnych dziatwy, może wreszcie jakaś grupa radziecka lub któryś z panów wiceprezydentów. Apeluję do wszystkich. **Uczyńcie coś dla zdrowia mieszkańców naszego malarycznego miasta!**

Ludwik Skoczylas.

Reklama dźwignią przemysłu.

RODZICIELSKIE KŁOPOTY.

Konferencje pedagogiczne. — Wzajemne zarzuty. — Kiedy dziecko ma się uczyć? — Arcymądre plany naukowe. — „Pasjonowani“ nauczyciele. — Dwie strony medalu.

Kraków w maju.

W ostatnich czasach władze szkolne krakowskie wprowadziły na tutejszym terenie nowości, znane (nawiasem mówiąc) od lat szeregu we Lwowie. Są to: konferencje pedagogiczne przy udziale rodziców, Komitety szkolne, Koła matek itp. instytucje.

Kwestja wychowania i szkolnictwa stała się chwilowo modną; w prasie zjawiły się ankiety, żale rodziców na szkołę — jako równoważnik ciągłych skarg nauczycielstwa na brak współdziałania domu w wychowaniu dziecka. Na konferencjach pedagogicznych pojawiały się nieraz przesadne krytyki nauczycieli, zwłaszcza gdy zabrał głos jakiś rodzic, **nie** mający dzieci w danej szkole.

Nauczyciele mówią: Dziecko wychowuje się tylko w szkole, uczy się tylko w szkole, rodzice są bierni, nie pilnują dziecka, a potem narzekają na złe postępy i surową klasyfikację.

Na to odpowiadają (ale już między sobą, po konferencji) rodzice: W dzisiejszych warunkach dziecko absolutnie nie ma czasu na naukę domową. Wszystkie ranki i niektóre popołudnia ma zajęte nauką obowiązkową, na popołudnie przeznaczone są również przedmioty nadobowiązkowe gry i zabawy, wycieczki przyrodnicze, teatr, kino i koncerty, z których dziecko wraca zmęczone fizycznie i rade jest jak najprędzej dostać się do łóżka.

Niewiadomo, kiedy znajdziecie czas na zapowiedziane ćwiczenia wojskowe, trzy razy na tydzień — ale to już rzecz wasza.

Pozostawałby do nauki wieczór. Co jednak warta ta wieczorna nauka po całodziennym trudzie?

Nie wiem, czy nauczycielstwo jest zadowolone z wyników swej pracy, my jednak, rodzice, uważamy, że dzieci, kształcone według najnowszych planów, umieją mniej, niż myśmy umieli w tym wieku. Tak samo mówili wprawdzie nasi rodzice, patrząc na nasze postępy w naukach; dziwili się, że po 10 latach nauki języka niemieckiego nie umieliśmy „dwóch słów“ powiedzieć po niemiecku, że nie potrafiliśmy przetłómaczyć jednego zdania autora greckiego, czy łacińskiego, bez... drukowanego tłómaczenia. My jednak uważaliśmy te poglądy za „przestarzałe“ i byliśmy dumni z naszej mądrości. Może dziś powtarza się to samo, że dzieci uważają się za coraz mądrzejsze, a rodzice trapią się myślą, że dzieci coraz głupsze.

Przyznaję, że plany naukowe są bardzo, bardzo mądre — zwłaszcza co do przyrody. Tak mądre, że rzadko który ojciec może dziecku pomódz w nauce domowej. Odpowie mi ktoś, że ta pomoc zbyteczna, bo dziecko powinno się wszystkiego nauczyć w szkole. Powinno — być może — ale faktycznie jest inaczej.

Czy 12-letni chłopak ma na tyle sprytu, aby rozróżnić, co z „wykładu“ należy zanotować, aby nie zapomnieć. Słyszałem, jak podczas „wywiadówki“ mówił profesor do ojca takiego 11-letniego malca: „Podręcznika brak, a on sobie nie notuje tego, co mówię, więc potem nic nie umie“. Ojciec nb. nie miał na to odpowiedzi i zdawało mu się, że profesor ma zupełną rację.

Jeśli zaś znajdzie się nauczyciel tak rozkochany w swoim przedmiocie, że o innych wiedzieć nie chce, wówczas chłopak albo bębni bezustannie nieregularne formy greckie np.: bajno, eben, ebeza, bebeka, sinebaten, parabebastaj, bates itd., albo wycina setki kwadratów z kolorowego papieru, albo robi po kilkadziesiąt ćwiczeń matematycznych na jedną lekcję, albo wyłapuje wszystkie głowacze z sadzawek, a dżdżownice z ziemi. Szczęście, jeśli na jedną klasę wypadnie tylko jeden taki „pasjonowany“ nauczyciel.

Jest oczywiście i przeciwwaga; pytam np. chłopaka:

— Co macie zadane z polskiego?

— Nic. Będzie zadanie szkolne.

Na drugą lekcję — to samo. Na trzecią lekcję jest pewna zmiana, bo chłopak mówi:

— Będzie zadanie domowe.

— Jakto? Co lekcję macie zadania? Domowe zadanie piszecie także w szkole?

— Tak jest. Pan profesor mówił, że tu mamy pióro, atrament, to lepiej w szkole napisać.

Ponieważ chłopak nie kłamie, czuję, że jest tu coś nie w porządku. Czy myślicie jednak, że poruszę tę sprawę na konferencji rodzicielskiej? Niechże mnie Bóg zachowa — ładniebym na tej interpelacji wyszedł.

Są i inne kłopoty szkolno-rodzicielskie, ale o tem drugim razem.

L. R.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.
Poniedziałek: „Horsztyński".

REPERTUAR TEATRU OPERA I OPERETKA.
Poniedziałek: Rigoletto.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".
Poniedziałek: „Syn pustyni".
Wtorek: „Syn pustyni".
Środa: „Syn pustyni".
Czwartek: „Syn pustyni".

POLSKO-FRANCUSKA WYPRAWA ANTROPOLOGICZNA DO AFRYKI.

Przewodniczący instytutu nauk antropologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Kazimierz Stołyhwo, powrócił z Paryża, gdzie brał udział w posiedzeniu zarządu międzynarodowego instytutu antropologji dnia 12 bm.

Na posiedzeniu tem uchwalono urządzić Zjazd antropologiczny międzynarodowy we wrześniu 1924 r. w Pradze Czeskiej. Do komitetu organizacyjnego ze strony Polski wybrano prof. Julijana Talko-Hryncewicza z Krakowa.

Przyjęto jednogłośnie wniosek p. K. Stołyhwy zorganizowania wspólnej akcji oddziałów francuskiego i polskiego międzynarodowego Instytutu antropologji w sprawie badań antropologicznych w koloniach francuskich w Afryce.

TARYFA OPŁAT WODOCIĄGOWYCH. Magistrat podaje do wiadomości, że Wydział samorządowy we Lwowie w porozumieniu z Województwem Krakowskiem reskryptem z dnia 26 kwietnia 1923 zezwolił Gminie miasta Krakowa w myśl §. 12 ustawy wodociągowej dla miasta Krakowa na pobór podwyższonych opłat za używanie wody i świadczenia wodociągowe według taryfy uchwalonej przez Radę miasta w dniu 29 marca 1923 r., poprzednio już ogłoszonej a to począwszy od dnia 1 kwietnia 1923 r.

SPIS LOKATORÓW DLA WYMIARU PODATKU WODOCIĄGOWEGO za 2-gi, 3-ci i 4-ty kwartał 1923 r. Ministerstwo Spraw Wewn. w porozumieniu z Min. Skarbu zatwierdziło uchwałę Rady miasta, którą podwyższono podatek wodociągowy na rok 1923, począwszy od 1 kwietnia 1923 r. do wysokości 60-krotnego czynszu z roku 1914 od lokali handlowych i przemysłowych — 30-krotnego tegoż czynszu, od lokali mieszkalnych do dwóch ubikacji i 40-krotnego tegoż czynszu od wszelkich innych lokali.

Celem wymiaru powyższego podatku Magistrat zarządza, co następu:

W dniach 15 do 19 i 22 do 24 maja br. doręczy się właścicielom realności, podlegającym podatkowi wodociągowemu, lub ich zastępcom formularze list lokatorskich, każdemu w trzech egzemplarzach za potwierdzeniem odbioru. O ileby właściciel domu, względnie jego zastępca nie otrzymał w powyższym czasie rzeczonych formularzy, winien po odbiór tychże zgłosić się w Wydziale II. a Magistratu (Plac WW. Świętych 6 II p.) w dniu 25 maja br. Każdy właściciel realności, podlegającej podatkowi wodociągowemu, względnie jego zastępca jest obowiązany wypełnić doręczone formularze list lokatorów, a to formularze W i LW w rubrykach 1 do 8, a formularz O w rubryce 1 do9 zgodnie z prawdą dokładnie i czytelnie według stanu z dnia 1 kwietnia 1923 i ściśle podług wskazówek zawartych w pouczeniu na pierwszej stronie listy, a w szczególności winien podać w rubryce 7, względnie 8 formularza list W i LW czynsze, płacone za odnośne lokale w roku 1914, względnie wartość czynszową tychże z roku 1914, licząc jedną markę za jedną koronę.

Należycie wypełnione i podpisane listy lokatorów w trzech egzemplarzach należy złożyć w niżej wymienionych Komisarjatach obwodowych w dniach 28, 29 i 30 maja 1923 r. w czasie od godziny 8 rano do godziny 2 po południu, a mianowicie listy z domów położonych w dzielnicach: I, II, III i IV — w Komisarjacie Obwodu I, plac WW. Świętych 6, oficyna I. piętro; V, VI i VII — w Komisarjacie Obwodu II, tamże; VIII — w Komisarjacie Obwodu III, główny gmach Magistratu, oficyna parter; X i XI — w Komisarjacie Magistratu dla tych dzielnic, przy ul. Barskiej 31; XII i XIII — w Komisarjacie Magistratu dla tych dzielnic, przy ulicy Kościuszki 32; XIV, XV i XVI — Komisarjacie Magistratu dla tych dzielnic, przy ul. Nowowiejskiej 9; XVII i XVIII — w Komisarjacie Magistratu dla tych dzielnic, przy ul. Mazowieckiej 50; XIX i XX — w Komisarjacie Mag. dla tych dzielnic, przy ul. Grzegórzeckiej 44; XXI — w Komisarjacie Mag. dla tej dzielnicy, przy ul. Płaszowskiej 59; IX i XXII — w Komisarjacie Mag. dla tych dzielnic, przy ul. Lwowskiej 2.

Lokatorów, tj. osoby, przedsiębiorstwa, zakłady lub instytucje, które osiedliły się względnie powstały w Krakowie po przedłożeniu powyższych list, należy dodatkowo zgłosić w Magistracie do trzech dni po zajęciu lokalu przez odnośnego lokatora.

Obowiązkowi spisu nie podlegają lokale w budynkach uwolnionych od podatku domowo-czynszowego w myśl austrjackich przepisów podatkowych, tj. kościoły, budynki państwowe, koszary wojskowe, szpitale, budynki parafjalne, budynki i ich części, służące na ubikacje urzędowe biskupów, budynki klasztorne zakonów żebraczych, budynki krajowe, budynki używane na pomieszczenie władz publicznych, budynki mytnicze, budynki przeznaczono na publiczne zakłady naukowe z wyjątkiem szkół założonych i utrzymywanych przez osoby prywatne, domy ubogich, zakłady dobroczynne, oraz domy służące na muzea narodowe.

Za zaniedbanie sporządzenia i przedłożenia Magistratowi list lokatorów lub dodatkowych zgłoszeń tychże, oraz za fałszywe zeznania w tych listach winni będą karani grzywną do miljona marek ewentualnie aresztem do trzech miesięcy.

POŻAR W BONARCE. Wczoraj wezwano przed południem straż ogniową do Podgórza-Bonarki, gdzie w kotłowni tartaku spółki Pol. Tow. Handl. zapaliło się, złożone obok pieca drzewo, od którego następnie zajęła się drewniana ściana działowa i belka sufitowa. Pożar straż ogniowa ugasiła, szkoda nieznaczna. Za przyczynę pożaru podano nieostrożność służby.

OFIARA WALĄCEGO SIĘ DOMU. Coraz częściej zdarzają się w naszem mieście wypadki walenia się domów, co pociąga za sobą katastrofę nie tylko budowlaną, ale i ofiary w ludziach. Czyja w tem wina, o tem potem. Na razie konstatujemy, że domy w Krakowie nie bardzo zabezpieczają całość ludzkiej skóry i doszło dziś aż do tego, że bezpieczniej jest mieszkać na plantach, aniżeli w kamienicach krakowskich, przynajmniej niektórych. Że tak jest, podajemy tu wypadek, jaki się wczoraj zdarzył.

Przy ulicy Kościuszki l. 27 w domu, a raczej ruderze, grożącej lada chwila całkowitem zawaleniem się, opatrzyło wczoraj pogotowie ratunkowe 49-letnią żonę majstra szewskiego, Annę Wymazałą, — która stojąc na ganku I. piętra — spadła wraz z nim na ziemię i złamała sobie kręgosłup. W ciężkim stanie przewieziono ofiarę katastrofy budowlanej na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

DOM WYCIECZKOWY TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ W KRAKOWIE został otwarty w dawnych barakach wojskowych na Podgórzu-Zabłociu, tuż obok przystanku tramwajowego za III-cim mostem. Wycieczki należy zgłaszać najmniej w dziesięć dni przed przyjazdem do Krakowa, do Zarządu Głównego T. S. L., Kraków, ul. św. Anny L. 5.

Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek

Wskutek niesnasek i awantur familijnych w domu, wydalił się z mieszkania rodzicielskiego Stanisław Ćwiertniak, 11-stoletni chłopiec i przez trzy dni wałęsał się poza domem.

Po południu szukający go ojciec znalazł na rogu ul. Krupniczej i Garncarskiej zwłoki swego syna, który spadł, czy też rzucił się z dachu na ziemię, skutkiem czego pękła mu czaszka i mózg wyprysnął. Przybyłe na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe zastało już zimne zwłoki, które pozostawiono i zawiadomiono o tem policję, celem przeprowadzenia śledztwa.

Psia plaga w Krakowie.

„Co po psie w kościele". — Bezczynność naszych władz.

Mimo parokrotnie poruszanej w dziennikach krakowskich „psiej sprawy" dotąd nie została ona załatwioną, jakby się należało i jak wymaga tego bezpieczeństwo publiczne naszego miasta. Psia plaga nawiedziła ostatniemi czasy Kraków, darząc go wszelkiego rodzaju wypadkami nieszczęśliwemi i przykremi, których cały szereg zanotowało i wciąż jeszcze notuje Pogotowie Tow. Ratunkowego, mogąc w każdej chwili wykazać, ile i jakie osoby uległy pokąsaniu przez wściekłe i niewściekłe psy i to w dodatku niepłacone w Magistracie. Jak zaś nas gnębi ta niezwykła epidemja, świadczą fakta, z których dwa charakterystyczne tu podajemy.

W ubiegły wtorek, obchodzony mimo urzędowych komunikatów jako święto, zaszedł niebywały wypadek w kościele parafjalnym w Podgórzu. Oto wieczorem około godz. 7-mej w czasie majowego nabożeństwa wpadł do kościoła pies, zdradzający cierpienia wodowstrętu i rzucił się na stojącą obok ławek panią, która wskutek przestrachu olbrzymiego poczęła krzyczeć i wzywać pomocy, a wreszcie dostała spazmatycznych drgawek, tak silnych, że trzeba ją było z kościoła wynieść. Wśród modlących się powstała szalona panika i poczęto gnieść się i dusić, deptać i rozbijać, by dotrzeć jak najrychlej do drzwi wychodu. W między czasie pies-sprawca popłochu ulotnił się z kościoła na ulicę, zadowolony dokononą przez się awanturą.

W ten sam dzień można było zauważyć na Skałce popołudniu, jak psinka weszła do kaplicy, krwiącej groby zasłużonych Polaków i wyszła na ołtarz, a po lustracji zwiedzających i po przeglądzie grobów opuściła spokojnie święte miejsce.

Dla zamknięcia należytego tych epizodów zaznaczamy, że z początkiem br. po odbytem spisie psów przez Magistrat udała się delegacja obywateli z Dębnik do m. urzędu weterynaryjnego w Magistracie ze skargą, że całe batalijony psów niepokoją po całych dniach i nocach mieszkańców i zagrażają ich życiu. W Magistracie powiedziano tej delegacji, że „sprawa psia" pochłonęłaby olbrzymie sumy pieniężne, wobec czego nie można jej tak, jak potrzeba, załatwić ze względu na rosnące z każdym dniem długi gminy m. Krakowa; jednakowoż Magistrat zajmie się tą sprawą gorliwie w jak najbliższym czasie. I zajmuje się nią już od trzech miesięcy tak, że wcale tego nie widzimy, natomiast obserwujemy psie wyścigi po ulicach miasta i już nadto dotkliwie odczuwamy tę plagę.

Zapytujemy zatem, kiedy sławetny Magistrat m. Krakowa sprawę tą ureguluje i zabezpieczy nas od epidemji wściekłych, czy też innych psów!?

ZE SPORTU.

PIŁKA NOŻNA.

Lwów. (A. W.)

Match D. F. C. Szturm (Bielsko) — Lechja 3:1 (2:0) Rogów 4:1 na korzyść pierwszego

Poznań PAT.

Pogoń — A. Z. S. 1:1 (0:1). Wisła — Unia 5:1 (2:0).

Gdańsk PAT.

Warta (Poznań) — Werein für Leibesübungen (Gdańsk) 7:0 (4:0).

NOWE ZWYCIĘSTWO POLSKIE NA KONKURSACH HIPPICZNYCH.

Rzym. (PAT.).

Na konkursie hippicznym w zawodach o nagrodę za skok 1.60 m. wzięło udział 140 koni włoskich, belgijskich i polskich. Trzecią nagrodę zdobył pułkownik Rumel na koniu „Jacek" i adjutant Królikiewicz na koniu „Jasiek". Pułkownik Rumel zdobył również ósmą nagrodę na klaczy „Nagroda". Pierwszą i drugą nagrodę zdobyli oficerowie włoscy.

CIEKAWE ROZMAITOSCI.

Zakon „męczeńskich mężów". — „Filmowy tygrys". — Największa radiostacja w Ameryce południowej. — Chrystus z trójkolorową szarfą. — Dzienniki bolszewickie. — Budowa olbrzymiego stadjonu w Meksyku.

W Ameryce, w mieście Halifax, powstało stowarzyszenie „mężów, którzy są męczennikami swoich żon". Członkowie tego Związku zbierają się raz w roku na posiedzenie, „aby przez chwilę bodaj zapomnieć o cierpieniach całorocznych".

•

Głośny w czasie wojny i pokoju wersalskiego b. premier francuski Clemenceau, zwany powszechnie „Tygrysem", rozwija obecnie swe drapieżne przymioty jeszcze tylko na ekranie filmowym. Dzieło jego p. t. „Welon szczęścia" przerabia się teraz na dramat kinowy, a sędziwy mąż stanu zajmuje się tą sprawą z wielkim zapałem i zainteresowaniem, biorąc udział we wszystkich zdjęciach, które odbywają się w jego pracowni. Akcja dramatu rozgrywa się w Chinach i wszyscy ważniejsi jego aktorowie są Chińczykami.

•

W połowie kwietnia b. r. zbudowano w Bogota, stolicy Kolumbji największą w południowej Ameryce stację bez drutu. W najbliższym czasie we wszystkich ważniejszych miastach Kolumbji będą stacje bez drutu oddane do użytku. Wobec tego, że ukształtowanie kraju utrudnia budowę linii kolejowych i dróg, komunikacja powietrzna jest w Kolumbji wysoce rozwinięta.

•

W kaplicy Sorbony paryskiej umieszczono obraz, który przedstawia zwycięski dla Francji wynik wojny światowej. Po jednej stronie obrazu widnieje rzucona na ziemię i zdeptana niemiecka pikelhauba, po drugiej stronie postać Chrystusa, którego święta Magdalena przepasuje trójkolorową szarfę. Przejaw ten patrjotyzmu francuskiego piętnują pisma niemieckie jako, ohydne bluźnierstwo i zniewagę istoty chrystjanizmu.

•

Według danych, nadchodzących z Moskwy największym dziennikiem bolszewickim są „Izwiestja", drukowane w 170.000—200.000 egzemplarzy dziennie. Drugie miejsce zajmuje „Prawda", drukująca 70.000 egzemplarzy, trzecie „Ekonomiczeskaja Żiźń" — 27.000 egz. i wreszcie dziennik, poświęcony kooperatywom — 17.000 egzemplarzy. „Izwjestia" płacą 3,900.000 rubli za pud papieru, 800.000 rubli za złożenie tysiąca głosek, 10,000.000 za ustawienie każdej stronnicy i 5,000.000 za wybicie każdego tysiąca egzemplarzy. Każdy numer dziennika o czterech stronach daje dochodu 18.000 rubli; o sześciu stronach (z których dwie ogłoszeń) 27.000 rubli, o ośmiu stronach (z których cztery ogłoszeń) 36.000 rubli. Numer pojedynczy dziennika w Moskwie kosztuje 15.000 rubli, cena ta jednak już uległa, podobno, znacznemu podwyższeniu.

•

Z początkiem kwietnia b. r. rozpoczęto w Meksyku budowę olbrzymiego stadjonu dla wszelkiego rodzaju igrzysk sportowych. Stadjon ów będzie mógł pomieścić 50 tysięcy osób. Ministerstwo wychowania i nauki, które popiera rozwój sportów w interesie zdrowia publicznego przyznało 500.000 pezetów na koszta budowy stadjonu.

Japończycy grożą Amerykanom.

Z Czyty komunikują, że generał, dowodzący japońską armją okupacyjną na Sachalinie, polecił silnym oddziałom wojskowym obsadzić te miejscowości wyspy, które na podstawie koncesji sowieckiej zostały przyznane amerykańskiemu towarzystwu „Sinclair'a" w celu eksploatacji źródeł naftowych. W ten sposób Japończycy faktycznie uniemożliwiają Amerykanom eksploatację przyznanej im koncesji. Rząd sow. zamierza z tego powodu założyć ostry protest w Tokio.

Bojkot gospodarczy Rządu polskiego doprowadzi Gdańsk do katastrofy!

Trzeba tylko konsekwetnie zaciskać obrożę kąsającemu polską rękę Prusakowi. — Już obecnie robotnicy są bez pracy.

Warszawa. (Tel. wł.).

Stosunki gospodarcze Gdańska ulegają stale pogorszeniu. Obecnie stocznia gdańska, największe przedsiębiorstwo w. m. Gdańska uwalnia masowo robotników dla braku pracy. Brak pracy spowodowany jest brakiem zamówień polskich, w czem zarząd stoczni upatruje urzeczywistnienie bojkotu gospodarczego Gdańska przez Polskę. Tak samo senat gdański zredukował poważnie liczbę urzędników, wynoszącą przeszło 100 osób. Trudności senatu gdańskiego stają się coraz większe z powodu wzrostu bezrobocia i wielkich wsparć dla inwalidów. Senat gdański do obecnego czasu nie wypłacił urzędnikom trzynastej pensji, przyobiecując ją w końcu tego miesiąca. Miarodajne koła polityczne i obywatelskie Gdańska są zdania, że rozpoczynające się bezrobocie i upadek przemysłu gdańskiego dojdzie do rozmiarów katastrofalnych, o ile Polska przeprowadzi konsekwentnie bojkot gospodarczy wobec Gdańska.

Tajemnicza łódź podwodna.

Władze meksykańskie szukują rozwiązania zagadki.

Policja miasta Merida w Meksyku, położonego na cyplu cieśniny Yukatan, odgraniczającej Atlantyk od zatoki Meksykańskiej, została zaskoczona następującem odkryciem. Od pewnego czasu zwrócono uwagę, iż w miejscowych składach żelaza są wystawiane na sprzedaż przedmioty podejrzanego pochodzenia. Pomiędzy innemi były tam rury i płyty stalowe, zdaniem znawców mogące pochodzić z okrętu wojennego, zbudowanego w ciągu kilku lat ostatnich.

Energiczne poszukiwania naprowadziły agentów śledczych do pobliskiego portu Progreso, skąd stal była dowożona do miasta. Po nitce dostano się do kłębka. Zatrzymano mianowicie parowiec prywatny, w którego składach wykryto większy zapas żelaztwa. Przyciśnięty do muru kapitan zeznał w końcu, iż on był jedynie biernym przedsiębiorcą transportowania. Metale dostarczył mu statek „Sol", który przybył z pełnego oceanu i po przeładowaniu odpłynął w kierunku Florydy, należącej do Stanów Zjednoczonych.

Zwrócono się telegraficznie do władz tamtejszych, następstwem czego było zaaresztowanie robotnika, który domysły policji meksykańskiej potwierdził. Oznajmił, iż nieznane mu grono cudzoziemców wynajęło go wraz z wielu innymi robotnikami i nurkami w okolice wysp Bermudzkich do

rozebrania znalezionej na mieliznach łodzi podwodnej.

Robotnicy ci po ukończeniu pracy, trwającej około dwóch miesięcy, z obawy odpowiedzialności odjechali prawdopodobnie do Kanady, a niektórzy do Brazylji. Jedyny ten świadek łupiestwa złożył jeszcze inne ważne objaśnienia. Według tego co mu opowiadali nurkowie, w głębokości kilkunastu metrów pod poziomem oceanu, na zboczu drogi, prowadzącej do wysp angielskich i do Francji, ludzie, których nazwiska nie umie wskazać, znaleźli **zatopioną łódź podwodną, a w niej szkielety kilkunastu marynarzy.**

Stan, w jakim znaleziono zwłoki, pozwala domyślać się, iż uszkodzenie łodzi wynikło w czasie ubiegłej wielkiej wojny. Przedsiębiorcy nie mieli czasu na systematyczne rozebranie statku, ponieważ to mogło zwrócić na nich uwagę przepływających nieraz tamtędy osad okrętowych. Poprzestawali więc na burzeniu łodzi przy pomocy materjałów wybuchowych i materjały, zdobyte tym sposobem, odprzedali właścicielom parowca „Sol". Stemple i znaki zaś, mogące zdradzić prawowitych właścicieli, mianowicie państwo, do którego zatopiony statek należał, były starannie zacierane przy pomocy środków chemicznych oraz elektryczności.

Wywiady, niezwłocznie poczynione przez władze meksykańskie u rządów państw, które brały udział w wojnach morskich, nie dostarczyły pomyślnych wyników. Żadne z nich nie straciły swoich łodzi podwodnych w tej odległej stronie Południowej Ameryki.

Wyprawa, dokonana w celu sprawdzenia, czy nie uda się natrafić na pozostałe szczątki łodzi, nie przyniosła żadnych rezultatów. Robotnik, którego zabrano ze sobą, nie mógł dać żadnych wyjaśnień, w jakiem miejscu oceanu grabież była uczyniona. Istnieje jeszcze przypuszczenie, iż łódź uszkodzona w czasie odbywania podróży, utraciła możność utrzymywania kierunku i uległa silnym zboczeniom z drogi, wiodącej z posiadłości Ameryki Północnej a Anglji na zgubne dla siebie pustkowie. A może państwo interesowane w nieznanych celach nie chce poprostu wznawiać sprawy i tłumaczyć obecności łodzi na wodach, wyłączonych z działań w czasie ubiegłej wojny.

„Klub Scyzoryka" obcina Niemkom warkocze.

Za warkocz — miljon marek.

W Wirtembergji w Niemczech, **zawiązało** się osobliwe towarzystwo patrjotyczne pod nazwą „Klub Scyzoryka".

Zadaniem **klubu jest piętnowanie kobiet** Niemek, które utrzymywały jakikolwiek **serdeczny stosunek z Francuzami - okupantami.** Każdy bez wyjątku członek „Klubu" **obowiązuje się Niemce obciąć warkocz** i dostarczyć go wraz ze szczegółami do siedziby klubu. Za przedstawienie takiego corpus delicti zdrady, uczuć patrjotycznych „strażnik cnót" otrzymuje **miljon marek nagrody.**

Sowiety oburzają się z powodu śmierci Worowskiego.

Moskwa. (AW).

Wszystkie pisma wzywają proletarjat moskiewski do ulicznych manifestacji na znak protestu z powodu zamordowania Worowskiego. „Izwiestja" nazywają zabójstwo niebywałym skandalem międzynarodowej dyplomacji. Wszystkie dzienniki łączą fakt zabójstwa z ultymatywnem wystąpieniem Anglji.

Losy władyki Agafangiela.

Jak komunikują z Moskwy, zastępca patrjarchy, metropolita jarosławski Agafangiel, aresztowany przez bolszewików za odmowę przystąpienia do „Żywej Cerkwi", został zesłany na Syberję. Znajduje on się w głuchej tajdze w kraju Narymskim, pod stałym dozorem czekistów. Wzbroniono mu komunikowania się ze światem zewnętrznym i nawet odprawiania nabożeństw. 70-cio letni starzec cierpi wielki niedostatek, gdyż władze sowieckie bardzo nieregularnie dostarczają żywność do miejsca zesłania.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE.

EZECHIELA WILDEGO HISTORJA OSOBLIWA.

24 Tłumaczyła Marja Bursowa.

Żandarm siedział w głębokiej zadumie. Spojrzałem ukradkiem na niego i widziałem jak silna jego dłoń niespokojnie gładziła brodę.

— Czy mogę się o tem wszystkiem osobiście przekonać? — zapytał wreszcie, wstając. Na szczęście zapomniał zupełnie o mojej obecności, a ja nie skarżyłem się zupełnie na to zapomnienie.

— O czem? — zapytał tamten zły.

— Jeśli nie wierzysz pan nurkowi, może to przysiądz. Obcy właściciel statku wyjechał już do swego konsula.

— Odprowadzę pana — rzekł żandarm, biorąc czapkę.

Przy drzwiach spostrzegł mnie.

— Musisz przyjść popołudniu Wilde! — ozwał się — teraz nie mam czasu.

— Dobrze! — odrzekłem, wstając z wielką ulgą w sercu.

— Około czwartej będę tu znowu!

— A dziadek? — zapytałem.

— O, ten już dawno poszedł. My obaj pogadamy tylko o dziewczynie i banknocie.

Z temi słowy włożył klucz do drzwi, ja zaś, rozweselony jego uprzejmym tonem, a przytem upewniony o czem chciał ze mną mówić, nagłą przemianą od strachu do radości podniecony, rzekłem na to zbytnio może śmiało:

— Czyż dlatego tylko musiałem lecieć tak daleko?

— Gdybyś miał czyste sumienie — rzekł ostro — nie chowałbyś się tak długo w piwnicy, gdy Jansen i ja byliśmy u ciebie, co?

Trzymał klucz w ręku.

— Nie siedziałem t a k długo w piwnicy! — rzekłem bezczelnie.

— Tak? — spojrzał na mnie przenikliwie — gdzież więc? Ty i ten twój pan lokator (także jakieś dobre ziółko!) zapewne przez całą noc spacerowaliście?

— A gdyby nawet tak! — odpowiedziałem z tą samą odwagą — gdybyś pan wczoraj w południe słuchał mię, zamiast prawie mię uwięzić, zato że powiedziałem, iż dziewczyna żyje, dziś rano nie potrzebowałbyś mię pan szukać.

— Naprzód, wachmistrzu — popędzał obcy kapitan — nie trać pan czasu nadaremno.

Szliśmy obok siebie: mieszkańcy wioski, stojący gdzieniegdzie na ulicy, patrzyli za nami zdziwieni.

— Dziś po południu pogadamy — rzekł żandarm, chcąc mnie się pozbyć, podczas gdy ja chętnie byłbym podsłuchał jeszcze to i owo — a wtedy obejrzę waszą piwnicę, w którą dziadek twój widział was wchodzących o drugiej w nocy... chłopcze, wydajesz mi się podejrzanym!

— Pan mnie także — rzekłem, dziwiąc się sam swojej śmiałości.

— Jak burmistrz usłyszy, żem już wczoraj mówił, że dziewczyna została uratowana, i panu o tem doniósł, zobaczymy, kto z nas źle na tem wyjdzie!

Zdumiał się.

— Więc to ty ją uratowałeś? — zapytał podejrzliwie.

— Nie, właściwie to nie ja — odrzekłem — ale widzisz pan przecie, że o tem wiedziałem! To była ostatnia moja głupia odpowiedź w tej sprawie.

Gdybym w onej chwili odpowiedział „tak", byłaby mię wyznaczona nagroda nie ominęła! Ale już w dziesięć sekund później, bezpośrednio po moich słowach, los sam zajął się tą sprawą.

Skręciliśmy w ulicę, która prowadziła do portu — i spostrzegliśmy nagle dziwny, niezwykły dym niedaleko szluz.

— Pali się... — zauważył wachmistrz, osłaniając ręką oczy przed słońcem.

— To spichrz celny albo... — począł kapitan.

Pobiegłem bez namysłu.

W uszach dzwoniło, a pędziłem jakby mię nieznana moc popychała.

Krezus tylko pędził za mną, wszystkich innych pozostawiliśmy daleko za sobą.

Serce mi biło gwałtownie — dwa czy trzy razy potknąłem się na zakurzonej, muszlami pokrytej drodze, każdy krok zdawał się mię oddalać od celu. Czułem się bliskim wyczerpania — nic dziwnego po przepracowanej nocy tam w dole... Już dłużej nie mogłem się łudzić, teraz widziałem dokładnie płomienie i ciężki, duszący dym. Jęknąłem ciężko, rozpaczając nad nowem nieszczęściem, które mnie dotknęło.

Nie myślałem teraz o przyczynie wypadku, nie myślałem o Reichu, Rucie i Wandzie. Płomienie, ogarniające miły stary dom, z pękającemi belkami, szybami topiącemi się w żarze i spadającemi dachówkami, doprowadzały mnie do szału.

Był to pierwszy pożar, który widziałem.

Gdy podbiegłem blizko, nie mogłem nikogo o nic pytać, tchu mi brakło, kaszlałem, sapałem, jakbym już nigdy nie miał odzyskać panowania nad mojemi płucami. Wszyscy odrazu zwrócili się ku mnie, mówiąc coś, tłumacząc. Nie słyszałem nic — byłem jak obłąkany. — W drzwi buchnął krater iskier i gęsty duszący dym.

Z okien, których ramy rozżarzone były do czerwoności, płomienie tryskały, chorągiewka na dachu zdawała się krzyczeć w śmiertelnej męce.

Z przodu pod dachem trzaskało coś jakby olbrzymia patelnia stała na żarzących węglach. W głębi zaś sieni, w pokojach, na strychu, grzmiało, huczało i pękało coś z ogłuszającym hałasem. Nie przypominam dziś sobie ani jednej twarzy, ani jednego głosu; przed oczyma mej duszy pozostał tylko obraz ogniem ziejącego domostwa.

Gdy wreszcie nadjechała sikawka, było już za późno. W dolnych ubikacjach domu nagle ozwał się huk. — Dach się zachwiał, jedna ze ścian się wygięła i — przy krzyku cofającego się tłumu, który i mię porwał, zawalił się cały dom, a ogień zapadł się nagle jakby w podziemia teatralne.

*

Po kilku dniach dopiero odzyskałem przytomność.

Ponieważ we wsi nie było szpitala oddano mnie więc do schroniska dla sierot, w którem było zawsze wiele miejsca do dyspozycji.

Dziadek rozmawiał ze mną.

Nie odpowiedziałem i zasnąłem na nowo, byłem bowiem znużony, osłabły i pozbawiony zupełnie pamięci. Dopiero następnej niedzieli okazałem niejakie zainteresowanie.

— Gdzie są Reichowie, dziadku? — Podrzucił ramionami i zrobił minę, która nic nie mówiąc, wiele wyrażała.

— Czy wyjechali? — zapytałem.

— Nie — odpowiedział — oni — no, możesz sobie wyobrazić... oni...

Spojrzałem na białe firanki mego łóżka i nagle usiadłem.

— Gdzie oni są — zapytałem jeszcze raz ostro i gwałtownie.

Wtedy odrzekł łagodnie i nieśmiało:

— „C'etait la volonte de Dieu, mon garcon"...

Potrząsnąłem głową, nie mogąc uwierzyć w taką wolę Bożą.

— Spalili się w tym nieszczęsnym domu — rzekł z naciskiem.

W tejże chwili Krezus wbiegł do pokoju. Ujrzałem przed sobą drżące usta Wandy, jej załzawione oczy gdy mi przed naszym domem podała rękę — słyszałem znów jej ciche, dziwne: — Więc bądź zdrów, Ezechielu! Zacisnąłem zęby i opadłem znów na poduszki.

Ale po chwili znów się porwałem.

— Czy znaleziono trupy? — zapytałem.

— Nie wiem tego — rzekł dziadek zdziwiony — a nawet to niemożliwe: wszakże nie został kamień na kamieniu. Nasza cała buda — wszystko, wszystko wpadło w stare szluzy. — Niema już nic!

— Więc nie było ich w domu — rzekłem sam do siebie.

— Byli tam, „mon garcon" — tłomaczył dziadek łagodnie, a ponieważ to cię zbytnio wzrusza, jak widzę, mogę ci powiedzieć, że ruda dziewczyna, w której się przecie trochę kochałeś...

— Nieprawda! — porwałem się.

— No, więc nie — tem lepiej! — Że jeszcze w ostatniej chwili, gdy już płomienie oknem buchały, wołała o ratunek.

Spojrzał na mnie zaniepokojony.

— Cóż ona tam na górze robiła? — zapytałem zupełnie obojętnie.

— Prawdopodobnie chciała się ratować...

— Zamknąłem oczy — a w tejże chwili doktor wszedł.

— Panie doktorze — rzekłem wzburzony — wstaję!

— Tak natychmiast? — zaśmiał się dobrodusznie.

— Chcę widzieć nasz dom!

— Tak bardzo ci się śpieszy?

— Ci troje nie utonęli! Ten łajdak dom podpalił! Ja się sam przekonam — rzekłem, zrzucając kołdry.

— Spokojnie, mój drogi — uspokajał mnie, jakbym był jeszcze chorym — bądźże rozumnym, mój chłopcze! Nic już nieszczęścia nie odmieni... uspokój się!

— Ten człowiek to łajdak — wołałem jeszcze niespokojniej — on z całą pewnością podłożył ogień!

— A więc dobrze, przypuśćmy, że tak jest — odrzekł lekarz, mrugając na dziadka. — Ale jeśli tak jest, on i jego córki zostali srodze ukarani. A zresztą czemuż, czemu miał to uczynić? Toby przecież wyglądało na samobójstwo!

— On żyje! — krzyczałem. — On tylko dom nasz zniszczył, bo — bo —

Umilkłem.

Nie mogłem im opowiadać historji o skrzyniach z dziesięciu miljonami.

— Zapiszę ci środek uspokajający — a o wstawaniu niema mowy... — rzekł doktór.

Patrzyłem przed siebie.

W chaosie gorączkowych moich myśli wszystko wirowało dokoła jednego punktu.

W domu nie mógł wybuchnąć ogień, w biały dzień nie mogły zginąć trzy istoty. To było niemożliwe!

Nawet przypuściwszy możliwość wybuchu pożaru, to przecież oni potrzebowali tylko pobiegnąć do bramy, aby się uratować.

Położenie pokoi, sieni, schodów, żywo stało mi przed oczami. Na dole ludzie widzieli płomienie, a na górze (jakby ktoś biegł po schodach, mając przed nosem bramę, a dalej piwnicę, która dla nich też nie była nieprzeniknioną!) sprytna Ruta wykonała komedję z wołaniem o ratunek.

— Dziadku — rzekłem żywo, gdy doktor wyszedł — jak długo już tu leżę?

— Dziś już dziesiąty dzień, mój chłopcze!

— Gdzie moje suknie?

— Słyszałeś przecie, że nie wolno ci wstawać — odrzekł niespokojnie.

— Muszę, chcę! — zawołałem gwałtownie — inaczej wybiegnę na ulicę, jak stoję!

Nieśmiało wyszedł, a po chwili zarządca zakładu wszedł.

— Co to ma znaczyć, Wilde? Chcesz wstawać, choć doktor zabronił? Nie wolno! Jesteś jeszcze osłabiony...

— Nie jestem osłabiony! — krzyknąłem dziko.

— Niedawno jeszcze bredziłeś w gorączce i krzyczałeś, aż się dzieci bały! Strasznie cię to zmogło, chłopcze, wyglądasz jeszcze jak trup. Za tydzień, jak cię trochę odkarmimy, pogadamy o tem: Nieprawdaż?

Pozostałem sam. Na dworze zegar wybił południe. Wszyscy byli w kościele. Cisza denerwowała mnie, wreszcie zasnąłem.

Ale tegoż samego wieczoru, gdy dziadek już chrapał, bo w naszej wiosce z kurami spać chodzono, wstałem cichutko jak złodziej i w braku własnych moich sukien, włożyłem dziadka spodnie i wełniany kaftan.

(Ciąg dalszy nast.).

Wolne posady

DANOWIE inteli-gentni (panie), pierwszeństwo mają studenci i uczniowie klas wyższych — mogą znaleźć okazyjne kilkudniowe dorywcze zajęcie. Wysoki zarobek pewny!! Zgłoszenia: Hotel Polski ul. Florjańska, 42 Józef Mazus. 1532

POSZUKUJE się człowieka na posadę kurjera. Płacę podług umowy. Osobiste zgłoszenia z referencjami u dozorcy domu ul. Florjańska 43. 1552

Sprzedaż

NA sprzedaż młym o 3 złożeniach pędzony motorem, duży dom i chlew 10 mórg ziemi budynki masywnie wybudowane przy stacji i szosie dobra okolica. Zawilski Głodowo powiat Kościerzyn Pomorze. 1529

WYSPRZEDAZ obuwia wiosennego (od 50000) urzadza firma A. Siwek Szpita na 21. Tamże dwie szafy sklepowe do sprzedania, 1488

Matrymonialne

WDOWA przyst. intel. lubiąca gospodarstwo na stanowisku samodziel. wyjdzie zamąż za człowieka intelig. na wysokiem stanowisku od 40 do 50 lat. Zgłosz. do "Gońca" pod „Lato“. 1502

STARSZA panna przystojna intel. na samodzielnem stanow. Z braku znajomości i czasu tą drogą chce poznać mężczyzne intel. na odpowiedniem stanowisku od lat 40 cel matrym. pod „Marja“. Zgłosz. do „Gońca“. 1501

MŁODA poszukuje bardzo bogatego — osoba młoda, któryby mógł z nią wyjechać do Ameryki. Mile widziany obywatel amerykański. Zgloszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Lusitania“. 1500

Wezwanie do składania Ofert.

Departament VII. Intendentury M. S. Wojsk. zamierza zakupić w drodze nieograniczonego przetargu publicznego większą ilość:

1) **sukna „khaki“ typu 645 gr.**
2) **sukna „khaki“ typu 915 gr.**
3) **koców polowych**

według wzorn i opisu technicz. Dep. VII. In. I M. S. Wojsk.

Wzory i opisy techniczne powyższych przedmiotów można oglądać w Ref. Włókienniczym Komisji Mundurowej Dep. VII. Int. lub w Intendenturach danego Dowództwa Okręgu Korpusu.

Oferty opieczętowane z napisem „Oferta na koce względnie na sukno“ składać należy w Ref. Włókienniczym Komisji Mundurowej Dbp. VII. Int. Warszawa Nalewki Nr. 4 w dniach 22 i 23 maja z zobowiązaniem się conajmniej do dnia 30 maja.

Oferty bez zobowiązania, póżniej nadesłane, ustne i w formie telegramów nie będą rozpatrywane.

Wymagane jest podanie ceny za jedną sztukę względnie jeden metr bieżący franco i loco składy wojskowe najbliższego Dowództwa Okręgu Korpusu.

Dostawa obejmować może zarówno wszystkie wymienione wyżej jak też i poszczególne tkaniny. 1492

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI PIOTRA GRZYWY

Sp. z ogr. por. KRAKÓW RAJSKA 10 Tel. 404 wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodząc Nakładcom i Bibliotekom ceny zniżone. 151

AUTOMOBIL

osobowy „Packard“ 40/60 km i „Berliet“ 22/40 km, automobil ciężarowy, pługi motorowe, motory automobilowe, agregatowe, dla centralek i tp. oleje i smary automobilowe, dostarczy ze składu: **„Plon“**

1526 **Lwów, Lwowska 48 tel. 4—7—6.**

Ziemniaki

Wybierane Jadalne

Dostarczamy natychmiast czyste i zdrowe ziemniaki jadalne w ilości do 30 wagonów po cenie 20.000 Mp. za 100 kg. loco stacja odbiorcy. Cena ta zobowiązuje przy dzisiejszych frachtach, ewentualną zwyżkę ponosi odbiorca. Sprzedaż tylko wagonowa. Międzyczasowa sprzedaż zastrzegana.

5128 **Majętność Wichorze, powiat Chełmno, Pomorze**

Instalacje Elektryczne

Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe.

Inż. Tadeusz Leszczyński

Biuro i Sklep Kraków, Grodzka 65.

Przeprowadza wszelkiego rodzaju instalacje elektryczne tak w miejscu jak i na prowincji. Wykonuje projekta i kosztorysy na oświetlenia elektryczne dworów, pałaców, młynów, tartaków itp.

Przeróbki i naprawa istniejących instalacji. — Dostawa materjałów elektrotechnicznych i technicznych. 670

„MUZYKA I SPIEW“ Nr. 25 zeszyt na Maj zawiera prócz treści literackiej:

Responsorja na Urocz. Bożego Ciała,

na chór mieszany 4-głosowy, oraz

„Hasło“ chóru Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie, na chór męski.

Abonament półroczny 6000·— Mkp.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Tomasza 35.

WAZNE DLA BUDOWNICZYCH!

Siatki rabitzowe, wszystkich stosowanych wymiarów i w każdej ilości dostarczy Fakryka Drutu i Wyrobów drucianych:

W. KUCHARSKI. Sp. Akc.

Kraków-Podgórze Romanowicza 5. Tel. 277.

Adres telegr. „Metelgor“.

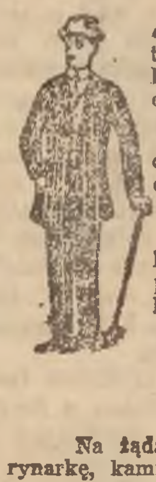
Kamienica 1-piętrowa

z małą parcelą w Przemyślu do sprzedania. Zgłoszenia pisemne nadsyłać do Krakowa pod „Amerykanin“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“. 1444

UPRASZAM litościwych osób o jaką pomoc, mam ciężką chorobę jestem inwalidą, mam żonę i 3 dzieci, nędza u mnie straszna. Łaskawe datki przyjmuje, Redakcja „Gońca pod „Z. O., Siedliska poczta Tuchów. 1531

TANIEJ o 50%!!!

KORZYSTAJ Z WIELKIEJ WYPRZEDAŻY!!



W razie gdyby ceny naszych towarów nie okazały się o połowę tańsze od cen rynkowych, przyjmujemy z powrotem. Towary wysyłamy bez zadatku po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszym źródłem zakupu jest

„WARSZAWSKA KONKURENCJA“

dowodem czego świadczą tysiące listów, napływających z gorącemi podziękowaniami za solidność i taniość towarów.

RESZTKI NA UBRANIA I KOSTJUMY.

Resztki nasze nadają się na śliczne męskie ubrania, kotsjumy damskie. Resztki te są z materjałów ubraniowych pierwszorzędnych fabryk, pełnej szerokości we wszystkich kolorach.

Cena za 3 metry gat. „A“ 75.000 Mkp.
„ „ 3 „ „ „B“ 105.000 „
„ „ 3 „ „ „C“ 165.000 „
„ „ 3 „ „ „D“ 195.000 „
„ „ 3 „ „ „E“ 225.000 „

Na żądanie Klijenta dodajemy pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie kieszenie i do rękawów po 50.000, Mk. wyższego gat. 60.000, i 75.000 Mk.

Polecamy po starych cenach bostony na czarne lub granatowe ubrania Boston „A“ 60.000 Mk., „B“ 75.000 Mk., „C“ 90.000 Mk., „D“ 120.000 Mk. „E“ 150.000 Mk. za metr.

Na letnie ubrania polecamy najmodniejsze towary po nader przystępnych cenach: gat. I. 65.000 Mk. gat. II. 80.000 Mk. gat. III 95.000 Mk., gat. IV 115.000 mk. za metr.

RESZTKI NA KUPONY SPODNIOWE.

Czysto wełniane czarne tło w białe paseczki do ubrań wizyt. po 55.000 Mk.
„ kamgarnowe po 80.000, 95.000, i 120.000 mk.

Struks specjalnie do konnej jazdy kolor wojskowy lub piaskowy, najwyższy gat., cena za 1 metr 120.000 Mk.

Materjał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki w różne kolory po 26.000. 28.000 i 30.000 Mk. za metr.

Materjały damskie: Materjał „Subinion“ nadający się na suknie we wszystkich kolorach po 30.000 Mk. za metr., wyższego gatunku na eleganckie szykowne suknie wizytowe po 47.000 Mk., za metr. Szewioty damskie najlepszego wyrobu, podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 19.000 Mk. za metr, wyższy gat. 21.500 Mk., za metr.

Sztuczki na całe spódniczki za 35 000
„ „ „ bluzki „ 25.000

Markizety, etaminy gładkie i desen. zagran. podwójnej szerokości od 18.500 do 28.000 Mk.

Eponge na damskie kostjumy śliczne desenie w pasy i kraty po 34.000 Mk. za metr.

Alpaga czarna na sukienki, fartuszki i t. p. po 24.000 Mk. za metr.

Jedwab Crepe de Chine zagran. szerok. 100 c/m. we wszystkich kolorach po 87.500 za metr.

Zefiry na letnie bluzeczki w śliczne desenie po 14.000 Mk. za metr.

Kupon na całą letnią suknie we wszystkich kolorach, cena za kupon 60.000, 75.000 i 90.000 Mk.

Materjał „Trykotina“ we wszystkich najmodniejszych kolorach odcinek na całą suknię Mk. 85.000 na bluzkę 45.000 Mk.

Płótna na bieliznę, pościel, wsypy, poszewki i t. p. sztuczka 17 metrów po 150.000, 170.000 i 185.000 Mk.

Płócienka białe w paski na ubranka dziecinne, bieliznę fartuszki i t. p. 8.500 i 9.500 Mk. za metr.

Zefiry zagraniczne na koszule od 8500 do 11.500 Mk. za metr.

Prześcieradła białe (rozm. 2 metry) szerokość naturalna po Mk. 36.000.

„Tyk“ na wsypy najlepszego gatunku gwarantowane nie przepuszczające pierza po 10.000, 11.500 i 12,500 Mk. za metr.

Oxford pościelowy na poszwy do pierzyn i powłoki w. kraty i kwiaty po Mk. 8500, 10.000 i 11.000.

Cajgi bardzo trwałe i praktyczne po 8000 i 9000 Mk., podwójnej szerokości najlepszego gatunku po 20.000, 25.000 i 30.000 Mk.

Flanele francuskie od 8000 do 11.500 Mk.

Obrusy białe w desenie, duże na 6 osób po 45.000 Mk.

Ręczniki waflowe trwałe w praniu od 8500 do 9500 Mk.

Ręczniki gładkie od 14.000 do 16 000 Mk.

Dymka biała na kalesony od 10.000 do 13.500,

Surówka metkal biała i kremowa od 8500 do 10.000 Mk.

Chusteczki do nosa białe i kolorowe 24.000, 30.000, 36.000 i 40.000 Mk. za tuzin.

Kołdry pluszowe czysto wełniane, desen., puszyste, z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni po Mk. 100.000 i 130.000.

Takie same ciemne bez deseni po 70.000 Mk.

Kapy na łóżka pikowe kolorowe w ładne desenie 50.000 Mk. za sztukę.

Kołdry watowe kryte satyną na białej wacie największy rozmiar od 125.000 do 150.000 Mk.

Chustki w najmodniejsze kraty różnych deseni po 50.000 i 60.000 Mk.

Chustki duże, zimowe, puszyste, lekkie w śliczne desenie po 80.000, 100.000 i 135.000 Mk.

Koszule męskie zefirowe, dzienne, modne desenie z mankietami i kołnierzykami po 40.000 i 45.000 Mk. Gotowe koszule nocne po 30.000 Mk.

Kalesony męskie z żyradowskiej dymki po 25.000 Mk.

Spódniczki (halki) batystowe z koronkami i wstawkami po 20.000 Mk.

Reformy damskie, białe, czarne, kolorowe po 16·000 Mk.

Koszule damskie batystowe z koronkami i wstawkami po 27.500 Mk.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową bez zadatku. (Płaci się przy odbiorze).

Za przesyłkę i opakowanie dolicza się podług taryfy pocztowej do 10.000 Mk.

BEZ WSZELKIEGO RYZYKA!! Kupujący absolutnie nie ryzykuje. gdyż jeżeli towar się nie spodoba przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. — Zamówienia prosimy adresować:

DO WARSZAWSKIEGO SKŁADU FABRYCZNEGO 1512

„WARSZAWSKA KONKURENCJA“ Sp. z ogr. odp.

Warszawa, ul. Zielna Nr. 51 (róg Królewskiej),

Przyjożdżających do Warszawy uprzejmie prosimy o łaskawe zwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towaru i cen. Od naszych Klijentów otrzymujemy dużo podziękowań.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka w Krakowie.